

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	8	półrocznie	10
kwartalnie	4	kwartalnie	5
miesięcznie	1 kr. 30	miesięcznie	2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	13	półrocznie	15
kwartalnie	7	kwartalnie	8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODMOWY, UWADOMIENIA, DONOSZENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. na opłatę:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopłacone nieulegają frankowaniu

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 7 stycznia.

W jednej z depesz telegraficznych paryskich czytamy:

„Najokropniejszy wypadek, zamordowanie Arcybiskupa Siboura, przytłumił w tej chwili wszystkie sprawy polityczne, a zgroza, żal i gniew całego świata zwraca się ku tej niesłychanej zbrodni...“

Tak jest rzeczywiście. Świat cały podziela wrażenie Paryża. Świat cały osłupiał z przerażenia, na wieść o zbrodni, dla której w dziewiętnastu wiekach swego chrześcijańskiego istnienia, napróżno podobno szukał analogii.

Okropnie bolesnem jest zapewne wspomnienie męczeńskiego zgonu Arcybiskupa paryskiego d'Affre podczas dni czerwcowych r. 1848 w Paryżu. Ależ wtedy wrzała wojna domowa, lała się krew na barykadach, rozchukane namietności nieznajdowały granic, zaślepione i odurzone szałem walki rozpaczliwej a zbrodniczej, nieoszczędziły tego co im niósł w imieniu Chrystusa słowa miłości i zgody. Dokonała się ogromna zbrodnia... przewyższa ją jeszcze wielkość ofiary. Zgroza zbrodni wywołana czerpała pociechę w do odziewie siły chrześcijańskiego poświęcenia, w owym prawdziwie niebiańskim religij tryumfie...

Przerażenie jakie ogarnęło świat cały na wiadomość o morderstwie Arcybiskupa Siboura, tem straszniejsze, że obok żalu i bólu Opatrzność w dopuszczeniu swojem nie wskazuje tak wyraźnie pociechy. Czcigodny Arcybiskup pada w kościele, pobłogosławiwszy wiernym, z ręki księdza, w dzień św. Genowefy, patronki Paryża... Na tę myśl samą dreszcz ścina krew w żyłach i słowa tamuje! Nie, to nie ksiądz, to nie Francuz, nie człowiek, to szatan co tę zbrodnię dokonał! To nie zbrodnia, to piekło całem się gardłem rozśmiało!...

Kościół obkłada przyszłego zbrodniarza interdyktem — owa matka której miłość nie zna granic, czeka na poprawę marnotrawnego syna, nadawszy mu niegdyś najwyższą swą łaskę, sakrament kapłaństwa — ale szatan wstępuje w tę duszę, panuje w niej całą siłą pogardzonych najwyższych bożych darów, i nareszcie kieruje tą ręką ku spełnieniu najokropniejszego świętokradztwa, najniesłychaniejszej zbrodni, zbezczeszczenia przybytku Pana Zastępów przez morderstwo jednego z najpierwszych sług Jego!...

Brakuje jeszcze szczegółów — daj Boże, aby jaką otuchę strwożonym i zboląłym sercom naszym przynieść mogły. Piszą że zabójca jest obłąkany. Jest nim on bezwątpienia. Bo jeżeli w przerażeniu wywołanem przez zabójstwo Arcybiskupa paryskiego Opatrzność nie pozwoliła światu dostrzedz światła pociechy, wielką natomiast udzieliła naukę. Któż bowiem nie widzi w tej okropnej zbrodni nowego dowodu, dokąd to szatańskie obłąkanie naturę ludzką doprowadzić może?...

Korespondencya Czasu.

Z Mogiły 4 stycznia.

(Ner 1.) Ktośkolwiek zajmuje się jaką czynnością, nieobceje się bez tego, żeby nie był w położeniu a przynajmniej powinien być zawsze do tego gotów, żeby z tej czynności zdać sprawę przed sobą samym, czasem przed innymi a niekiedy nawet przed światem; i to jest zapewne powodem upowszechnionego zwyczaju, że redakcyje dzienników pospolicie w pierwszych Nrach rozpoczynającego się roku usprawiedliwiają wywiązanie się z poprzednich zapowiedzi i wyznają na nowo swoje zasady.

Korespondent dziennika, a osobliwie korespondent z prowincyi, ochotnik, jeżeli mi się godzi użyć wiejskiego porównania, jest niejako kłamiem u gospodarza, wolno mu mieszać się do gawędy, ale dla tego powinien śpiewać pieśni na jego notę i pieśni stoso-

wne do pory okoliczności domowych i czasu, lecz sądzić, że mu to nieprzeszkadza korzystać z tego dziennikarskiego prawa, z temi dla których traktował polityczne przedmioty, aby jeden raz w roku pomówić o swym zawodzie, o zawodzie korespondenta, jednym słowem o sobie samym.

Kto pisze z obowiązku lub z konieczności musi szukać przedmiotu, aby rękopisem wygotować, aby zapisać kolumny, lecz kto z ochoty z własnymi zasadami staje przed sądem opinii publicznej, temu się niegodzi chwycić lada okoliczności i opracować rzecz bez żadnego określonego celu, boby to znaczyło lekceważyć samego siebie i lekceważyć czytającą publiczność; ale powinien mieć to przekonanie i zaufanie w sobie, że pracuje dla publicznego pożytku. — Pewien korespondent dziennika wyraził się w zeszłym roku, że „ma przekonanie, że korespondent prywatny, który miałby zrozumienie, iż „bazgranina jego może mieć wpływ na postanowienia wyższe, byłby podobny do owiej muchy w bajce co „usiadłszy na plugu, zawołała, orzem“, i że według jego zdania „piszemy tylko dla tego, że jakoś lać na sercu kiedy się człowiek wygada, w chwilach samotnych“, o których dalej wspomina wolno „z samym sobą i z czterema ścianami“ nawet „rozmawiać“, ale w mojem przekonaniu niegodzi się choćby tylko takim wyznaniem profanować powołania korespondenta, a co więcej profanować przybytku rzeczy publicznej jakim jest dziennikarstwo. Ustroniem wiejskiego odcosobnienia zamknięty w ciasnych granicach na rzeczy poglądu, korespondent z prowincyi niezwazę może uchwylić przedmiot ogólnego całej prowincyi interesu, musi niekiedy zastąpić do rzeczy lokalnych, a nawet choćby takich, które małe grono i jego samego najbliżsi dotyczą, ale tu ma tém większy obowiązek na rzecz zapatrywać się ze stanowiska interesu publicznego, którego jeżeli przestrzega równie jak własnego honoru, pomimo może pomówień, wolny od grzechu znajduje w ocenieniu publicznem i w własnem przekonaniu nagrodę i zadowolenie zupełne.

Jeżeli ktoś w smutnych bardzo czasach pod naciskiem oszołomionej partii popieranej krzykami gawiedzi zdzielił do wszelkich nadużyć i ekcesów, wśród ogólnej konsternacyi i milczenia śmiały z głośnem wyznaniem wiary stanąć po stronie małej liczby tych co gotowi na wszelkie poświęcenia, nie lekali się wygłosić własne sprzeciwienie i bronić tego co sądził być interesem ogólnym, taki krok ceniono wtedy jako wysoki stopień odwagi i cnoty obywatelskiej. Dziś otwarte wytknięcie usterek pomiędzy nami samymi i naprzeciw nim obronę rzeczy publicznej niewszysyca interesowani echelaby za zasługę uważać, tem bardziej — że rąwół jaki kto wykonywa musi wywierać wpływ nie tylko na jego charakter, ale na jego obejście i wyrażenia. Dla tego korespondent gospodarz, przywykły do wydawania absolutnych rozkazów i napominień, i całam swem życiem zetknięty z prostym ludem, w miejscu miejskiej oglady opruszony pewną chropowatością, nieumie cierpieć prawdy objawiać jedwabnymi słówkami, nieumie ozłodzić podawanej pigułki; ale za to daleki od potrzeb zwyczajów i zepsucia miejskiego, łatwiej mu przychodzi nad wszelką prywatną cenę sprawę publiczną i popierać ją choć może szorstkimi wyrażeniami, ale za to gorącym zamiłowaniem.

Wyznając takie zasady, z uszanowaniem dla władzy, z należnem ocenieniem na uboczu wszelkich obywatelskich względów i stosunków korespondenta, który jako ochotnik przyjmuje na siebie ten obowiązek, dobro i interes publiczny, a osobliwie interes rolnictwa przede wszystkim nawet przed interesem najbliższych (gdyby tego była potrzeba), jak było dotąd, tak będzie na przyszłość głównem zadaniem.

Wiedeń 4 stycznia *).

Wiadomości z Paryża dobre. Konferencye idą zgodnie i pomyślnie. Kwestye Bolgradu i wysp Węzowych załatwione. Za Bolgrad Rosja otrzymała wynagrodzenie w obwodzie dwóch mil ziemi nad Jałpukiem (rzeką). Wyspy Węzowe i Delta Dunaju pozostaną przy Turcyi. Flota angielska opuści morze Czarne. Wojska austriackie przejdą w Księstwach Naddunajskich dla trudności materyalnych. Co do organizacyi tych prowincyi, o niej wyrzeczę konferencya po złożeniu raportu przez dwany.

Przymierze między Francją i Anglią na nowo wzmożone. Austria z tego się cieszy.

Stosunki między Austrią i Piemontem są lepsze. Książę de Carignan pozdrowił Cesarza w Medyolanie. Mówią, że poseł piemontski przybędzie wkrótce tutaj i że Austria wysła swego do Turynu. Margrabia de Cantona ma objąć posadę w Bernie.

Pułkownik Manteuffel ma polecenie załatwić kwestye przejścia wojsk pruskich, na które ani Baden ani Wirtemberg jeszcze się nie zgodziły. Lecz jest nadzieja, że sprawa układami się załatwi. Francya i Austria są mocno za tem.

*) List ten doszedł nas równocześnie z następnym, to jest w 48 godzin dopiero po oddaniu go na pocztę. (P. R. Cz.)

Względem Neapolu Francya ma być ostrzejszą teraz niż Anglia. Król trwa przy swoim. Co dalej nastąpi zgadnąć trudno.

Wiedeń 5 stycznia.

Okropna wiadomość o morderstwie popełnionem na arcybiskupie paryskim doszła tu urzędowo wczoraj. Na obiedzie dyplomatycznym u Rothschilda i w salonach hr. Buola wieczorem nie wiadano dalszych szczegółów, prócz że arcybiskup Sibour zamordowany został w kościele St. Etienne du Mont, gdzie celebrował mszę świętą i że zabójca jest ksiądz, który natychmiast przytrzymanym został. Wiadomość ta sprawiła tutaj, jak łatwo pojmiecie bolesne i przenikające wrażenie. Proces wykaże pobudki tej zbrodni. Sąd o człowieku tak wysoko stojącym jak był arcybiskup, będzie prawdziwym i bezstronnym dopiero w historii.

Protokół załatwiający kwestye Bolgradu i wysp Węzowych podpisanym zapewne zostanie w Paryżu dzisiaj. Wytknięcie nowej granicy poleconem będzie, jak wszyscy tu twierdzą, komisyi rozgraniczającej, bez oznaczenia terminu. Zanim ta praca ukończoną zostanie, wojska austriackie pozostaną w Księstwach i flota angielska na morzu Czarnem. Ta koncesya, do której przyłożyła nawet rękę Francya jest dowodem, że państwa podpisane na traktacie 15go kwietnia trzymają ciągle ściśle ze sobą i że w duchu tej zgody rozwiążą później kwestye organizacyi Księstw Naddunajskich.

Nowym dowodem ścisłych stosunków między Francją, Anglią i Austrią jest obrót, jaki bierze kwestya szwajcarska. Pomimo uznania praw króla pruskiego do Neuchatel, trzy te państwa działają zgodnie w duchu skłonienia tego monarchy do zrzeczenia się tych praw na korzyść zupełnego połączenia tego kantonu ze Szwajcaryą. Jeżeli król pruski da to zaręczenie, więźniowie neuchatelscy natychmiast wypuszczonymi zostaną. Pan Barmann wrócił z tą propozycją do Paryża. Jeżeli ją się spodziewać można, Prusy to oświadczenie w ręce Francyi złożą kwestya zupełnie się załatwi. Opór Prus znalazłby do utrzymania się siłą, wielkie przeszkody. Na przejście wojsk jeszcze Baden i Wirtemberg niezwoliły. Bundestag będzie w ostatnim razie musiał tak się oświadczyć co do stanowiska całego związku w tej sprawie na przypadek wojny. Austrya, Francya i Anglia radzą przeto łącznie i silnie ugodę na drodze układów. W przeciwnym razie, zdaje się być rzeczą pewną, że głos ich stanie się wojennym zamiarom Prus, otwarcie przeciwnym.

Mówią tu z pewnością, że rząd najwyższy postanowił znieść paszporta do podróży wewnątrz monarchii.

Paryż 3 stycznia.

P. de Césena w dzisiejszym *Constitutionnelu*, tłumaczy jeszcze raz Cesarza z jego postępowania w sprawie neuchatelskiej. Cesarz, mówi on, domagał się uwolnienia więźniów, ale obiecywał zakończyć sprawę o Neuchatel i tylko swój obietnicy nie mógł dać na piśmie. P. de Césena wyrzuca z ciernością Szwajcaryi pokazaną nieufność. Takie tu panuje ogólne przekonanie, chociaż mało kto przypuszcza, aby się obyło bez sądu uwiecznionych. Król pruski pokazał w swoim życiu tylko raz odwagę i ta odwaga trafiła właśnie na sprawę trudną i na niezwykły naród. Król ten przysłał w tych dniach zaufaną osobę do Cesarza. Hr. Hatfeld konferuje prawie codziennie z hr. Walewskim.

Na konferencyi paryzkiej zasiadli: hr. Walewski, lord Cowley, hr. Hatfeld, baronowie Hübnier i Brunnow, margrabia Villamarina i Mehmed Dżemil bej. Przyniesiono protokół gotowy, przyniesiono także dokładne karty granicy besarabskiej. Nową granicę i wynagrodzenie Rosyi za Bolgrad opisał protokół. Łąkając się, aby rozgraniczenie nie przedstawiało innej trudności w praktyce, lord Cowley i baron Hübnier zażądali, aby było dokonane na gruncie przez komisyę. Lord Cowley postąpił w tym przedmiocie według wyraźnych instrukcyj, swego dworu, instrukcyj, które obrażyły znowu Francją. Hr. Walewski domagał się, aby komisyja odebrała przynajmniej rozkaz dokonania rozgraniczenia w czasie oznaczonym. Lord Cowley i baron Hübnier i temu się sprzeciwili. Zapewniają mnie, że z tymi ambasadorami głosował margrabia Villamarina. Dopóki rozgraniczenie nie nastąpi, Austria będzie trzymała swe wojsko w Moldowoszczynie, a Anglia swą flotę na morzu Czarnem. Dziś miało się zebrać drugie posiedzenie konferencyi, na którym ma być podpisany protokół. Ostatecznie Francya nie wyszła dobrze z konferencyi i uległa wymaganiom Anglii. Anglia odmówiła nawet Cesarzowi przyjemności zakończenia konferencyi z końcem 1856 r. Można być pewnem, że Francya nie wyjdzie lepiej z konferencyi, które się zbiorą w przedmiocie Moldowoszczyny. Przyczyna złego pochodzi głównie ze zbliżenia się Francyi do Rosyi. Gdyby to nie nastąpiło, polityka francuska mogłaby pozyskać na kontynencie nie zwykły blask i konferencye mogłyby się obrócić na korzyść ludzkości. Rosya także nie wyszła dobrze z drugiej konferencyi. Przeciwnie nie się legalnej okupacyi na morza Czarnego przez Anglię może wiele wpłynąć na sprawę perską. Jeżeli Feruk chan jest jeszcze w Stambule i jeżeli się dowiedział o decyzji kongresu, kto wie

czy do Paryża przyjedzie. Jeżeli przyjedzie uda się niezawodnie do Londynu, po zabawieniu niejakiemu czasu w Paryżu. W Londynie zapewne podpisze się pokój między Anglią a Persją, jeżeli pokój jest w tej chwili możliwym. Pokój, o którym mowa, nie byłby na rękę Francyi.

Dla Rosyi, ostatnia konferencya była równie ważną jak kongres 30go marca. Zjechał też do Paryża hrabia Chreptowicz. Hrabina Kisielew, która dotąd nie dawała balów, dała wielki bal jak wiecie. Bal się odbył w wili Nowego roku. Hr. Walewski był nań zaproszony.

W tych dniach hr. Chreptowicz ma wrócić do Londynu, a baron Brunnow ma udać się do Berlina. Trudno, aby baron Brunnow znowu do Paryża nie przyjechał. Mówią, że hr. de Morny ma się żenić z panną Trubeckoj czy Tolstoj i że kazał już zrobić w Paryżu *corbeil de mariage*. Zawsze szkalują tego hrabiego że jest interesowany w drogach żelaznych rosyjskich.

Onegajdzy *le Pays* chorujący na efekt jak wszystkie rządowe dzienniki zawołał: „Rok 1856 może być nazwany rokiem pokoju, to jest uwiecznieniem walki 48 miesięcy, które Cesarz poświęcił duchowi rewolucyjnemu i ambicji Rosyi. Cesarz dokonał zwycięzko dzieła nie idącego kroku dalej nad potrzebę i nie poniżając zbyt Rosyi.“ Z tego wykrzykniku sztydzą wszystkie opozycyjne dzienniki. Istotnie trudno nazwać pokojem to co się zrobiło i co się robić będzie; trudno nie przewidywać, że po latach kilkunastu Rosya przyjdzie do dawnej kontynentalnej potęgi, i że jeszcze raz wystąpi ze swą ambicją. Sumienie ludów zachodnich nie ukrywa przekonania, że to co zrobiono jest niczem; że Cesarz omylił nadzieje, korzysta z tego partya republikańska i głośnieji niż dawniej zaczyna przemawiać o potrzebie ożernastu armii.

Paryż 3 stycznia.

Dzisiejszy *Monitor* zwołuje Izby na dzień 12go lutego. Zapowiedziane dzieło Verona: *Quatre ans de regne* ma mieć na celu wytłumaczenie przed opinią dziśniejszych deputowanych i ułatwienie ich reelekcyi. Dzieło jeszcze nie wyszło.

Elekcye coraz więcej umysły zajmują. Partye są w ruchu. Socyalizm, pod który garną się desperacko wszystkie zawiędzone nadzieje, wszystkie cierpienia, ma być przeważającym silnym. Łąkając się onego, *Siciele* ma się kójaryć z Orleanistami. Wyrzuca mu to *la Gazette de France*, dziennik z jednej strony ultra-legitymistowski, a z drugiej imperyalistowski. Partye mają się starać o elekcye deputowanych opozycyjnych, aby deputowani mogli przyjsić do Izby, aby mogli zaprotostować, odmówić przysięgi i przez to podkopać legalność władzy cesarskiej. Podobny zamiar pokazywałyby, że partye nie wierzą w skuteczność nie elekcyi, ni opozycyi we Francyi, że szukają w elekcjach rewolucyi. Potwierdza się, że partye chcą wywiesić kandydaturę wielu emigrantów francuskich, mianowicie Lamoriciera i Changarniera, ale że emigranci, nawet po ich wyborze, niemogliby przyjsić do Izby i odmówić przysięgi, bo musieliby na granicy zrobić uznanie władzy cesarskiej. Aby ominąć tę trudność, *Siciele* domaga się od Cesarza amnestyi, tj. uwolnienia emigrantów od obowiązku uznania jego władzy. *La Presse* nie zgadza się na ten środek i robi *Siciele* wyrzut, że jeszcze na rząd rachuje. *La Presse* twierdzi, że rachuje na sam naród, na samą elekcye. Twierdzenie jest dumne, ale czy jest szczerze? Taktyka wskazana przez *la Presse*, nie może się obrócić tylko na korzyść rządu. Jest coś krzywego w egzystencji i doktrynie dzisiejszej *Pressy*. Partye jej niedowierzają. Aby doktryna tego dziennika mogła być szczerą, potrzebaby, aby elekcye były nieograniczenie wolne, jak r. 1848, a tego, słusznie czy niesłusznie, nikt się tu nie spodziewa. Nieufność oziębilekcye, jak r. 1851. We Francyi wszystko jest podobnym, ale najmniej jest podobnem do prawdy przewagą elekcyną. Jeżeli elekcye nie staną się pretekstem, jeżeli armia pozostanie posłuszną, rząd przemóże trudności, bo konstytucya jest taka, że nawet opozycyjna Izba nie wiele zrobić jest w stanie. *Independance* pizsze, że Cesarz radby, aby Thiers zasiadał w Izbie; ja sądzę, że Thiers zasiąść w niej na stałe nie myśli.

P. Solas chciał kupić *Débaty* nie dla Rotszylda lecz Mirese, właściciela *Constitutionnela* i *Pays*. P. Solas był przed r. 1851 redaktorem *Messenger de l'Assemblée*, był skazany na wygnanie, był już w drodze do Hiszpanii, ale hr. de Morny go ocalał. Odtąd związał się on z Miresem i teraz jest milionowym panem.

Nie szczegółowo nie zdarzyło się na noworoczną prezentacyi w Tuileryach. Ciało dyplomatyczne było w komplecie. Wdowa po admiraie Bruat, osoba bardzo dystygnowana, ma iść za mąż za marszałka Pelissier. Marszałek Canrobert, znacznie młodszy, nie znalazł jeszcze żony, chociaż ję szuka. Stosunki tych marszałków z dworem mają być jak najlepsze.

Generał de Guyon kontynuuje pracę jenerela Levailand tj. organizuje armią papieską. Robota jest trudna i niedzięczna.

Wczoraj, w pierwszy dzień opłaty, znajdowało się w gieldzie ze 3000 osób. Był to dzień likwidacyjny. Budki, w których odbiera się opłata, nie są jeszcze

z obszernymi instrukcjami. Jest nadzieja utrzymania pokoju.

Kor. Austr. w depeszy z Berna z dnia 3 b. m. donosi, że tam spodziewano się ultimatum ze strony Francji i Anglii.

W ogóle w Szwajcarii liczą obecnie głównie na wzmieszenie się Cesarza Napoleona i trudności stawiane Prusom przez Austrię.

Dzienniki frankfurckie donoszą, że bracia Pourtalès naradzali się z sobą, aby wysłać do króla pruskiego delegację od rojalistów, prosząc go, by zaniechał wojny, lecz umowa ta spełzała w wykonaniu swojemu na niczem. Dziennik neuchâtelski *Indépendant* podobnie donosi, dodając że Calame miał jechać w tym celu do Berlina lecz się wymówił. Według tego pisma nie sami bracia Pourtalès plan ten mieli na celu, ale w ogóle inni rojaliści, którzy dziś zmienili swoje przekonanie. Potem miał jechać bar. du Pasquier, lecz nie można wiedzieć z pewnością czy pojechał lub nie, bo wiadomości brzmiały o tem sprzecznie. Pasquier miał zaś głównie polecone sobie przedstawić rządowi pruskiemu stan rzeczy w Neuchâtelu i wykazać, iż połączenie go z Szwajcarią może jedynie krajowi temu zapewnić szczęśliwą przyszłość.

Dziennik *Der Bund* organ rady związkowej podaje następny artykuł p. n.: „Jeszcze się nie skończyło“:

„Wszystcy przechodzą na stopę pokojową. Nie tylko że sądzą, iż pokój między Prusami a Szwajcarią jest prawdopodobny, ale nawet wielu myśli, że już cała sprawa skończona. Obowiązkiem również jest naszym jako sprawozdawców, zapisywać wszystkie podobne spostrzeżenia czy uzasadnione lub nie. Natomiast prosimy naszych czytelników, aby przystępowali do takich doniesień z pewną dozą krytyki. I nam się zdaje, że obecnie silniej niż kiedykolwiek pracują nad spokojnem załatwieniem sprawy. Pod tym względem szczególnie ważną jest misja powtórna pp. Barmanna i Kerna do Cesarza Francuzów; którego usposobienia ku Szwajcarii bardzo mają być teraz przychylni. Zresztą nie jeszcze nie wiadomo, iż Szwajcarzy pamiętają, że Szwajcaryja niemożna w tej sprawie ani na krok dalej się posunąć po za zakres przedstawień przez Radę związkową uczynionych, i dla tego załatwienie na drodze pokoju wtedy tylko nastąpić może, jeśli król pruski zdecyduje się, zaniechać w tej lub owej formie dotychczasowego uporu swego. Dotąd wszelako nie nieważkuje aby to nastąpić miało. Dla tego nienależy zbyt pochopnie oddawać się marzeniom pokojowym.

Co do misji rezydenta angielskiego w Bernie pana Fay do Berlina, *Bund* przyznaje, iż celem jej jest pośrednictwo, ale minister ten amerykański podjął się tej misji dobrowolnie, bez najmniejszego upoważnienia ze strony rządu szwajcarskiego. Wiedząc, że *Bund* wymówką tą pragnie przekonać Cesarza Napoleona, że on tylko jeden ma prawo pośredniczyć.

Francya.

Depesza telegraficzna podana przez nas w ostatnim numerze, o popełnieniu morderstwa na osobie arcybiskupa paryskiego, potwierdzoną jest doniesieniem *Moniteur* z dnia 3go b. m. w tych słowach: Arcybiskup paryski ugodzony został śmiertelnie pugińcem przez księdza świeżo w pełnieniu obowiązków zawieszzonego nazwiskiem Vergès, w chwili gdy wracał od ołtarza do zakrystyi w kościele Saint-Etienne du Mont (w 12 okolicy Paryża p. R. Cz.) Przeniesiony został do Prezbiterium i tam natychmiast życie zakończył. Morderca jest ujęty. Wypadek ten uczynił bolesne wrażenie w Paryżu.

Zanim będziemy mogli podać bliższe szczegóły tej niesłychanej w dziejach katastrofy, krótki rys życia dostojnego nieboszczyka o ile do tego mogliśmy mieć pod ręką materiały, nie będzie zapewne bez zajęcia dla czytelników naszych: Maryan Dominik August Sibour urodził się 4go kwietnia 1792 r. w St. Paul-Trois-Châteaux. Ojciec jego był zamożnym kupcem. Odbiwszy nauki teologiczne w seminarium św. Karola w Avignone przybył do Paryża i tam rozpoczął swój zawód nauczycielstwem w seminarium St. Nicolas du Chardonnet. Kościół ten leży w tejże samej dzielnicy miasta co i kościół St. Etienne du Mont. W r. 1817 zamianował go arcybiskup Quelen nadwikaryuszem przy parafii zakładu zagranicznych misji. Lecz niedługo zdrowie zmusiło młodego kapłana udać się po dwu latach do Pont-Saint-Esprit, gdzie od biskupa z Nismes otrzymał beneficjum kanoniczne. Tu welne chwile swoje poświęcał nauce prawa kościelnego i tłumaczeniu dzieła „Summa theologiae“ S. Tomasza z Akwinu. W r. 1829 szukano kandydata na powną uroczystość na dwór Karola X., na co ksiądz Sibour przez jednego z nauczycieli księcia Bordeaux był zalecony. Od r. 1830 oddawał się ciągle w cichości naukom aż do r. 1838, w którym to czasie jenerałem wikaryuszem w Nismes zamianowany został. W roku następnym posunięty został na godność biskupa w Digne. Krótkich chwil wolnych, które mu obowiązki urzędu zostawiał, używał na wydawanie „Institutions diocésaines“ prestując błędy dekretu organicznego z r. 1802. Po zgonie arcybiskupa Affre, poległego od kuli w chwili kiedy podczas rewolucyi czerwcowej 1848 na barykadzie przedmieścia St. Antoniego w Paryżu lud słowami pokoju powstrzymać chciał od dalszego rozlewu krwi, ksiądz Sibour polecony został Ojcu św. przez naczelnika władzy wykonawczej z tytułu ducha republikańskiego jako kandydat na arcybiskupstwo paryskie, i toż w d. 30 paźdz. 1848 r. otrzymał. Źródło z jakiego

władza jego wypłynęła, stało się następnie powodem wielu utrażeń dla czcigodnego arcybiskupa.

Turcyja.

Szczegółowe wiadomości z Turcyi sięgają do d. 26 grudnia. Mówiono w Stambule, że kilka okrętów angielskich udało się ku wybrzeżom czarnomorskim z zadaniami, aby Rosyanie oddali towary zabrane z tureckich okrętów w Suchum-kale, gdyż one były własnością kupców angielskich. (Donieśliśmy już obszernie według wiadomości tak ze strony rosyjskiej jak tureckiej, o tem zabranii przy zajęciu przez Rosyan Suchum-kale towarów ze statków tureckich, a następnie przytrzymaniu przez Rosyan samychże statków, które uważali za przemytnicze P. R. Cz.)

W ministerium spraw zagranicznych odbyła się 23go z. m. narada pełnomocników mocarstw względem organizacji Księstw Naddunajskich. *Journal de Constantinople* donosi, iż na naradzie tej zasiadali: wielki wozyr Reszid pasza, minister spraw zagranicznych Ethen pasza, baron Prokesch-Osten, lord Redcliffe, Thouvenel, Buteniew i jenerał Durando. Reszid przedłożył projekt firmanu zwolujący, stosownie do 24 artykułu konferencji paryskich, dywan w obu Księstwach Naddunajskich, aby poznać żądania i potrzeby mieszkanców tychże krajów.

Posel perski Feruk-kan, odpłynął na pokładzie parowca francuskiego „Roland“ do Marsylii, udając się w poselstwo do cesarza Napoleona; wiezie on między innymi darami cztery piękne konie perskie cesarzowi francuskiemu w podarunku od szacha Nasreddina.

Według wiadomości z Persyi mianych w Konstantynopolu, konsulowie angielscy Stewens i Abbott, pierwszy z Teheranu, drugi z Tabris, przybyli do Bagdadu gdzie przebywa dzisiaj posel angielski Murray po opuszczeniu Persyi. Gazeta urzędowa teherańska uskarża się na sposób w jaki ci konsulowie opuścili Persję, i uwagi swe zakończyła, iż konsul w Teheranie Stewens miał tajemne stosunki z Issa-kanem i mieszkańcami Heratu.

Z Aleksandrii donoszą pod dniem 22 z. m., iż wiecór egipski w podróży swej dotrnie aż do granic południowych swego państwa, aby odnowić traktat z Abisynią. Zdaje się, że temu zamiarowi przeszkodziła ostatnie wypadki w Abisynii, gdzie użupator Orchi z Tygri pobit i wypędził króla abisynskiego Teodora, wyznającego religię chrześcijańską i sprzyjającego wszelkimi środkami rozszerzeniu jej w swém królestwie.

Chiny.

Z powodu bombardowania Kantonu przez Anglików, wielkoryząda chiński Jeh, wydał zaraz po pierwszym ataku angielskim 27 października następującą charakterystyczną proklamację, którą następnie ogłosił *Overland Friend of China* i *Times*.

Gdy angielscy barbarzyńcy uderzyli na stolicę prowincyi i w nielitościwy sposób poranili wojsko i lud, wydając więc z urzędu niniejszą proklamację, abyście wszystkich Anglików pochwytili i wypatili. W tym celu daję wojskom i całemu ludowi prowincyi, tak obywatelom jak właścicielom sklepów, rozkazy moje, i rozkazuję wam pojmować i wykonywać takowe w całej ich obszerności. Połączonemi siłami i całem sercem wniósłście pomagać wojsku i milicji. Każdego angielskiego łotra spotkanego na lądzie lub na pokładzie okrętu i gdy on skandalów dopuszcza się winni jesteście, jeżeli możecie, uwięzić. (Zdaje się że bombardowanie Kantonu, zdobyte warunki i reżimie wojsk chińskich, nazywa wielkoryząda skromnie „dopuszczaniem się skandalu“ P. R. Cz.) Za każdego który w ten sposób śmiercią ukaranym będzie lub zabitym został, naznaczamy nagrodę 30 talarów. Głowa jego musi być przyniesiona do naszego biura dla obejrzenia. Nie lekceważcie sobie tej proklamacyi. Każdy niechaj jej słucha drząc a bez żadnego oporu.“

Times zamieszcza list z Hong-Kong z 15 listopada, w którym znajdujemy, że Anglii przy pierwszym ataku i zdobyciu nadbrzeżnych warowni Kantonu znaleźli w nich i zagwoździłi 170 dział. Parowiec „Barracouta“, który 6 listopada zniszczył i zatopił 23 chińskich statków wojennych, uszkodzonym został znaczne strzałami z tychże statków, gdyż otrzymał 80 kul, które utkwiły w jego kadłubie, a osada parowca angielskiego straciła 3 zabitych i 2 ranionych. W ogóle Chińczycy lepiej strzelali niż zwykle. Mimo tego przy wzięciu warowni obok Starego miasta, w ataku 12 listopada zginęło tylko 2ch żołnierzy angielskich a 4 zostało ranionych.

Times podaje następujące krótkie uwagi z powodu wypadków w Kantonie:

„Zajmujemy żywo, iż władze chińskie w Kantonie postawiły nas w konieczności bombardowania tego miasta; lecz spodziewamy się, że energiczne demonstracje i działania admirała Seymoura są dostateczne do naprowadzenia Chińczyków na drogę rozsądku. Działania wojenne prowadzone były z energią i szybkością godną wszelkiej pochwały. W przeciągu dni kilku flota i żołnierze nasi większe sprawili w Kantonie i w jego warowniach zniszczenie, niżeli podczas całej ostatniej wojny z Chinami.

Starcie się to było nieuchronne, lecz szkody jakie następstwa jego wyrządzają handlowi są mimo tego bardzo dotkliwe. Zbiór jednak w południowej Europie zupełnie w tym roku chybił, i przez to właśnie dowód jego z Chin był tem więcej potrzebny. Co się tyczy herbaty, podniesienie jej ceny dotyka zbliżka a nieprzyjemnie każdą rodzinę w Anglii.

Pragnęlibyśmy, o ile jest w naszej mocy, przeszkodzić podobnym peryodycznym zająsom z Chinami których przykre następstwa spadają i ciągną na lu-

dnosci nie wywołującej ich bynajmniej. Kanton, w pobliżu którego znajdują się nasze zakłady morskie i wojenne w Chinach, zdaje nam się najmniej stosownym ze wszystkich miast chińskich do służenia za punkt zetknięcia się między cywilizacją europejską i Chinami; gdyż klimat jego jest niezdrowym, ludność burliwa, port nieprzystępny dla większych okrętów, i w ogóle miasto to leży niedogodnie, bo za daleko na południu państwa. Nasze styczeńskie i związki z Chinami winny być uorganizowane na nowych podstawach. Trzeba koniecznie przenieść nasz główny zakład do miejsca leżącego w zdrowszym klimacie i przy ujściu jakiejś wielkiej rzeki chińskiej. Postąpiliśmy nierozsądnie opuszczając Czu-an dla Hong-Kong, lecz szczęściem nie jest jeszcze zapóźno by błęd ten naprawić.“

Te uwagi *Timesa* okazują że Anglia pragnie korzystać z wypadków w Kantonie, z daną jej sposobności, lub może przez nią wywołanej, chce zdobyć silniejsze stanowisko i przewagę w Chinach. Wykazując w *Casie* z 21go z. m. wzajemne położenie Anglii i Rosyi w Chinach i współzawodnictwo się ich o wpływy w tem państwie, przewidzieliśmy, że Wielka-Brytania widząc jak znakomite stanowisko zajęła tam Rosja w ostatnich kilku latach, zechce użyć gwałtownych środków aby odrazu przewagę w niebieskim państwie odzyskać i wyprzeć lud zrównoważyć wpływ rosyjski. Względ na to i uwagi wyżej powołane w numerze dziennika naszego zamieszczone, objaśnią nam mogą gwałtowne postępowanie Anglików w Kantonie i cel do którego w tem zająciu dążą Anglii, co nawet dość wyraźnie *Times* wypowiada.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 7 stycznia. Wiadomość, o której wspominała korespondencja nasi paryscy, dochodzi nas także z Warszawy. Piszą nam, że hrabia Morny ma zaślubić pannę Trubeckoj. Księżniczka Trubeckoj jest synową pani Diakov, i w bliskim stanie pokrewieństwa z księciem Woroncównem, synem zmarłego rosyjskiego feldmarszałka. List nasz pod datą 4. b. m. z Warszawy powiada, że ślub ma się odbyć za tydzień. Księżniczka Trubecka ma lat 18, hrabia Morny, jak wiadomo, lat 50. Posel francuski miał zakupić na podarek weselny za milion franków diamentów!

Tenże list donosi nam o śmierci Zofii z Bnińskich hrabiny Grabowskiej, zmarłej w Warszawie po nowym roku.

W jednym z dzienników krajowych zaszła pomyłka co do osoby p. Bocsa Redaktora wychodzącej w Krakowie *Krakauer Zeitung*. P. redaktor Bocsek jest doktorem prawa a nie doktorem medycyny.

Z Kairu donoszą, że prezydent komisji kanału Suezkiego p. Lesseps o mało nie stał się w Elna ofiarą przypadku. Zapaliło się pod nim łódko i ogień ogarnął go tak nagle, że po przebudzeniu sięaledwie wyskoczył z niego mocno poparzony. Inny przypadek zdarzył się pod starym Kairem. Parowiec którym płynął jlny konsul francuski p. Sabatier zawadził o inny statek gdzie przeszło sto osób się znajdowało, w skutku czego wiele ludzi potonęło.

Dom kupiecki Trasciati w Tryeście zbankrutował, podobno z pasywnymi wynoszącymi około 1,400,000 złr. Spekulował on głównie na zboże niemając ani jednego garnca w wypadkach swoich; mimo tego obowiązywał się dostaw prowadząc tym sposobem jedynie grę giełdową.

W Torralba na wyspie Sardynii schwymano sławnego rozbójnika Pankracego Fadde, który od 10ciu lat był postrachem mieszkańców.

Dnia 5 stycznia umarł w Wrocławiu senior wydziału teologii katolickiej w tamecywnym uniwersytecie Dr Józef Ignacy Ritter, dziekan katedrały i profesor, w wieku lat 70.

Literatura peryodyczna niemiecka w zakresie mód niesłychanie w ostatnich latach uczyniła postępy. W spisie dzienników, naliczyliśmy aż 14 tego rodzaju publikacji niemieckich, a między temi niektóre mogą śmiało iść w zawody z pismami tego rodzaju we Francyi, a to i pod względem beletrystycznej części swojej, i pod względem rycin strojów i różnych robotek igły, jak niemniej pod względem oszczędności wydań. Jedne z tych dzienników mają wyłączną cechę niemiecką, wydają przez usiłowanie stworzenia mód narodowych, inne zaś trzymają się dąsności kosmopolitycznej, która świat cały w jednakowe odziać chce sukienki, przykrawane podług wzorów paryskich, poczynając słusznie Paryż za kolebkę dobrego smaku i elegancyi. Ażby tam snadniej zamiar tego dopięć, jedno z czasopism modnych w Niemczech, używając do załatwienia swego wielkiej reputacyi, zaczęło w r. b. wychodzić w podwójnem wydaniu francuskim i niemieckim. Jest to czasopismo „Iris“ wydawane w Gracju, które łączy w sobie mody paryskie i wiedeńskie, a tak w wydaniu niemieckim jako i francuskim, obok pięknych rycin mód, wzorów roboty krzyżówek, krajów różnych ubiorów i przyborów do stroju, zawiera doborowe artykuły beletrystyczne i artystyczne znakomitych pisarzy. Dla naszych czytelników bądź nieobeznanych z językiem niemieckim, bądź też wymagających od dziennika mód, oryginalnych paryskich strojów, francuska edycja „Iris“, zastąpić może godnie żurnale paryskie, zwłaszcza że ma ona swój główny debiet w Paryżu; taniocisza zaś swoją i niską opłatę pocztową, zaleca się przed pismami tego rodzaju w Paryżu wydawanymi. Mamy przed sobą kilka nacięć numerów „Iris“, niemieckiego i pierwszy zeszty francuskiej edycyi, noszącej nazwę: „Iris“. Moniteur de Modes et de beaux Arts de Paris et de Vienne, i to zdanie nasze opieramy na dokładnem przejrzeniu tego dziennika.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny d. 7 stycznia Augsburg 107. — Hamburg 78 1/2. — Londyn str. 10 19 — hz. Paryż 123 1/2. — Agio od złota 9 1/2. — Metali 5-procent. 82 1/2. — dte B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. 82 1/2. — Oblig. indenn. gali-

cyjskie 5-procent. 77. — Metali 4 1/2-pr. 71 1/2. — Metali 4-procent. 84 3/4. — Metali 3-procent. — Losy 1854 roku 276. — dte z roku 1859 129 3/4. — dte z r. 1854 4-proc. 107. — Akcje Bankowe 1041. — Akcje kolei żelaz. północnej 2380. — Akcje kredytu ruchomego 216 1/2.

Kurs krakowski z 7 stycznia — Ruble srebrne na mon. polską 101, placą 100. — Banknoty austriackie: za 100 złr. mk. 405, pl. 403. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. 405, placą 100, 96. — Gwanagierzy 108 — pl. 107. — Imperyal ros. 1. str. 8 kr. 32, pl. str. 8 kr. 25 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. 40. str. 8 kr. 18, pl. str. 8 kr. 14. mk. — Dukaty wałone holend. 40. str. 4 kr. 52 placą 40. str. 46 mk. — Dukaty austr. 40. str. 4 kr. 54 placą 40. str. 4 kr. 49 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami. 40. str. 96 1/2, plac. 95 1/2. Listy zast. galic. z kuponami 40. str. 81 1/2, placą 80 1/2. — Obligacje Indenn. z kuponami 40. str. 77, — placą — 76 1/2. Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 40. str. 83 1/2, placą 83.

Kurs lwowski z d. 8 stycznia — Dukaty holenderski 40. str. 4 kr. 49. — Dukaty cesarskie 40. str. 4 kr. 52. — Półimperial ros. 40. str. 27. — Rubel ros. 40. str. 1 kr. 38 Talar pruski 1. str. 1 kr. 38. — Polski kurant i pięciocentówka 40. str. 1 kr. 12. — Kurs list. zast. w galic. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po 40. str. 80 kr. 48 mk. — Sprzedał 100 po 40. str. — Dawał na 100 złr. — kr. — Żądał 40. str. 81 kr. 18.

Kurs wiedeński z 5 stycznia. Metali 82. — Nowa pożyczka 68. — Akcje Banku wiedeń. 1044. — Akcje kolei żelaznej północ. 238. — Agio od złota 9 1/2, od srebra 5 1/2. — Oblig. uwel. grunt. 76 3/4. — Pożyczka ostatnia narodowa 82 3/4. Promessey galicyjskie 105.

Kurs warszawski z 3 stycznia — Za półimperialy 40. str. 5 kop. 16. — Oblig. skarbowe oprócz kuponu, dają. 82 kop. 66, wartość kuponu 1 kop. — Listy zastawne III okresu oprócz kup. 40. str. 14 kop. 54, wartość kuponu 2 1/2.

Kurs wrocławski z dnia 6 stycznia. Banknoty austr. 95 1/2, 40. str. 94 3/4 dają. Listy zast. polskie dawn. 92 1/2, 40. str. 92 1/2, nowe 92 1/2, 40. str. 92 1/2. — Listy z at. psmańskie 95 1/2, 40. str. 85 1/2, dte 8 1/2-proc. 40. str. 82 1/2. — Górno Śląska 78 3/4 dają.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berno 5 stycznia. Rada związkowa wydała odezwę, w której po przedstawieniu historycznych dotychczasowych układów, kwestya pokoju lub wojny uważaną jest jako jeszcze nie rozstrzygnięta, wszelako Rada wyraża gotowość swoją przyłożyć ręki do dzieła pokoju szaczonego, a zarazem zwraca uwagę na zapal ludu i gotowość jego do ofiar. Odezwa zaleca siłę zbrojnej utrzymania karności i ludzkości. Ojczyzna zajmie się losem rodzin po poległych.

Paryż 6 stycznia. Morderca arcybiskupa paryskiego ksiądz Vergès stawionym będzie przed sądem przysięgłych. Dzień ciało arcybiskupa jest wystawione. *Débats* donoszą: Jenerał Kmety za urlopem rządu tureckiego przybył tutaj. *Constitutionnel* twierdzi, że wczoraj nie było posiedzenia konferencyi.

Turyń 4 stycznia. Margr. Alfieri di Sostegno mianowany został prezydentem Senatu, a kaw. L. Dasambrois i hr. Siccardi wice-prezydentami.

Parma 3 stycznia. W procesie politycznym Izba prokuratorska uznała niewinnymi w d. 30 z. m. 11 osób, przeciw którym nie było dowodów; zaś 14 osób pod sąd oddano.

Dresdener Journal podaje depeszę z Paryża z d. 5 b. m., iż instrukcje posłów szwajcarskich (Barmann i Kern) są stanowczo przychylnie pokojowemu załatwieniu sporu neuchâtelskiego.

Spór szwajcarski uważany jest jako bliski załatwienia. Wszystkie dzienniki tak sądzą, wyjąwszy *Gaz. Krzyżowej*, która przemawia jeszcze wojennie. Urzędowa *Koresp. Pruska* zaprzecza, twierdząc jednego z rannych poniedziałkowych dzienników berlińskich, iż spór bliski jest załatwienia za staraniem posła amerykańskiego, i że Prusy zrzekną się praw swych do Neuchâtelu.

Druga konferencja pełnomocników w Paryżu zgromadzonych, która miała odbyć się 4go t. m. dotąd nie miała miejsca; pełnomocnicy bowiem czekają podobno na instrukcje od swych rządów względem sporu o naznaczenie terminu na wymarsz sił obcych z Księstw Naddunajskich i z morza Czarnego. Dzienniki wieczorne przyniosły już nam nieco szczegółów, tyjących się zamordowania arcybiskupa Siboura. Morderca nazywał się Vergès, miał lat 32, był w cywilnym ubraniu. Zadał ciós arcybiskupowi w chwili, gdy procesya wracała do nawy kościoła, uderzył go w bok prawy, ale tak silnie, że pugińał doszedł do serca. W chwili zadania ciosu, zawołał: „nie trzeba dać księdzu umierać z głodu“, a wędług drugich: „przez z boginią!“ Przy śledztwie wyznał, że ostatnie te słowa stosował do N. P. Maryi, niewierząc w nowo ogłoszony dogmat Niepokalan. Początek, przeciw któremu dawniej powstawał. Sześć razy interdyktem był obłożony. Arcybiskup miał jedno tylko wyzrec słowo: „Le Malheureux!“ padł i oddał ducha. Ks. Surrat wikaryusz jlny, załedwie miał czas dać konającemu abolicję. Umarłego przeniesiono do probostwa. Kościół St. Etienne du Mont zamknięty został i zewnątrz obity czarno. We wszystkich kościołach i kaplicach całej dycezyi nie spiewano summy w niedzielę, a przy cichej mszy która ją zastąpiła, duchowieństwo odczytywało psalmy pokutne.

